

## PISMO DLA WSZYSTKICH.

28 lipca: Innocentego i Botwina.  
29 lipca: Marty p.

Poznań, poniedziałek, 27 lipca 1874.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 13.  
Zachód słońca o godz. 7 min. 58.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu.

cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

Przedpłata i inseraty przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobiecki, Szkoła ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Żychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Ditterle, Plac Sapieżyński 3; Michaelis, Małe Garbary 11.

### Ognisko na sierpień i wrzesień zapisać można na pocztach za 13 sgr. 4 fen..

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach  
za 12 sgr. kwartalnie.

Gdyby poczty miejscowe miały stawać trudności w zapisywaniu Ogniska, czego się atoli po ostatnim rozporządzeniu dyrekcyi poczty nie spodziewamy, natenczas prosimy do Ekspedycji Ogniska nadesłać prenumeratę w gotówce lub w markach pocztowych, a załatwi się tę sprawę.

### Kilka słów z powodu artykułu Dziennika Po- znańskiego:

„Polityka polska.“

Niechętnie i z konieczności jedynie otwieramy szczerze lamy pisma naszego krytyce rozpraw innych dzienników naszych; uchylibyśmy atoli obowiązku naszemu publicystycznemu, gdybyśmy dzisiaj nie poświęcili kilku słów artykułowi, zamieszczonemu w Dzienniku Poznańskim w numerze 163im i 166tym; raz w 3 a drugim razem w 6 łamach p. t. „Polityka polska“, mającemu na celu „zwrócić uwagę czytelników na znaczenie i doniosłość niektórych wyrażen, malujących pojęcia zasadnicze.“

Zaiste, byłoby to ze wszech miar znaczne przedsięwzięcie, gdyż dla wielu naszych kwestyi społecznych pożądanym jest ich wyjaśnienie i utwierdzenie. Dyskusya atoli dziennikarska potrzebna i pożądana jest tylko co do kwestyi rzeczywiste spornej; natomiast dyskusya podnieszona w dziennikach co do kwestyi jasnych i zapatrywań wyrobionych — jest nietylko zbyteczna, lecz nadto szkodliwa, gdyż miasto rozjaśniać, zamąca pojęcia.

Pominawszy inne kwestye i pojęcia, które autor artykułu: „Polityka polska“ usiłuje wyświecić i utwierdzić, a w rezultacie zamąca — wypisujemy z artykułu tego — ze względu na brak miejsca do obszerniejszego rozbioru — jedynie następujące zdania, które starczą, by nabrać pojęcia o wartości całego tego artykułu, na naczelnym miejscu Dzien. Pozn. ku rzekomemu wyjaśnieniu naszych pojęć zasadniczych zamieszczonemu.

I tak autor artykułu tego powiada i dowodzi, że „mowa Rusinów jest dyalektem polskiego języka“, że „odrębność Rusi najprzód pierwszy wymyślił gabinet wiedeński“, że „tej odrębności w dziejach narodu nigdy nie było“, że „Rusini — to nazwa prowincjonalna, a nie narodowa“, że „Rusinów za odrębny naród uznać nie możemy, bo narodem odrębnym nigdy nie był i nie jest“; dalej tytułuje Rusinów, „tak zwanymi Rusinami“; a w końcu podając „statystyczne autentyczne (!) liczby ludności polskiej, liczy np. pod rządem austriackim „Polaków 4,000,000, Polako-Rusinów 1,100,000.“

W istocie zapytać trzeba szan. autora zdań przytoczonych — czy to żarty, czy kpiny?

Co sądzić o odrębności narodowej Rusinów — mniemamy, że już nikogo z wykształconych czytelników naszych objaśniać nie potrzebujemy, a co do ostatniego zdania dostateczną przycoczyc, że pospolicie liczy się w Galicyi pół trzecia miliona Polaków, a około trzech milionów Rusinów.

Zaprawdę, to co w tym artykule czytamy „sprawia — mówiąc własnymi jego autora słowami (patrz Dz. Pozn. nr. 163) do kogo innego wymierzonymi — dziwne jakieś wrażenie; wierzyć się nie chce, że się to czyta dziś w dzienniku świeżo przyniesionym; człowiek przeciera oczy; patrzy na te czcionki i mniema, że mu się tylko marzy.“

Szan. autorowi tego artykułu wybaczylibyśmy jego fałszywe zapatrywania, ale znachodząc jego wypracowanie w łamach tak poważnego organu prasy, jakim ma być Dz. Pozn. zwrócić winniśmy uwagę mianowicie tych, quorum interest (do których to należy), aby baczyć raczyli, iżby podobnymi mylnymi pojęciami nie bałamucila się nasza publiczna opinia — i to za pomocą pisma, mającego być jej sternikiem i drogowskazem.

W ciągu 6 łamowej drugiej części rzeczzonego artykułu, w nrze 166, zastrzega się wprawdzie raz redakcyja Dz. Pozn. „że z całemi wywodami autora ani co do Litwinów ani Rusinów się nie godzi“ — nam atoli takie zastrzeżenie uboczne wcale nie wystarcza i znów słowami samegoż autora tego artykułu zapytać możemy: „ale czy wszyscy tak to rozumieją?“ zwłaszcza, że cały ten artykuł tak jest bałamutny, tak mało zawiera w sobie choćby tylko „względnej prawdy“, że przyjęcie go w łamy Dzien. Pozn. przypisać jedynie możemy dziennikarskiej posusze.

\* Zarys planu nauk dla szkół terminator-  
skich, zestawiony przez ministerstwo Oświecenia  
tak brzmi:

Zadaniem przemysłowych szkół dla terminatorów jest, aby utwierdziły młodzież w naukach odebranych w szkole elementarnej, uzupełniły je i rozszerzyły w miarę wymagań przemysłu.

Nie można jeszcze dziś określić jednolitego planu normalnego dla szkół przemysłowych, bo zbyt różny jest rozwój przemysłu w pojedynczych częściach państwa, zbyt różny jest stopień wykształcenia elementarnej, ale już dziś można i należy się trzymać następujących zasad przy układaniu planu dla szkół terminatorów.

A. Normalnie urządzona szkoła dla terminatorów ma dwa stopnie, z których każdy może się składać z kilku klas.

I. Na stopniu niższym winien się uczeń ogólnie przygotować do swego zawodu, tu więc trzeba uczyć tego wszystkiego, czego się uczy młodzież w wyższych klas dobrej szkoły elementarnej. Wszystkie przedmioty są obowiązkowe, — samo przez się rozumie, że religią wykreśla się z planu.

II. Zadaniem drugiego stopnia jest wydoskonalenie ucznia do zawodu przemysłowego. Wybór przedmiotów naukowych na tym stopniu zawisł od miejscowych okoliczności, i tak w jednym miejscu trzeba będzie baczyć na to, aby wykształcić ucznia do życia przemysłowego w szerszym znaczeniu, w innym znów należy mieć na oku zręczność w rzemiośle.

1) W szkole przemysłowej, w szerszym znaczeniu tego wyrazu, należy w stopniu wyższym obok oznaczonych pod nr. I przedmiotów uczyć także zwłaszcza fizyki i chemii, rachunków kupieckich, buchalteryi i korespondencyi kupieckiej. Gdzie się okazuje potrzeba, mogą także obce języki wnieść do planu naukowego, ale jako przedmiot dowolny, przy czem nie chodzi o znajomość gramatyki, ile o płynne ustne i piśmienne wyrażenie się, tak potrzebne w stosunkach handlowych.

2) W właściwych przemysłowych szkołach są głównym przedmiotem naukowym rysunki, dla których tygodniowo ośm godzin ile możności poświę-

cić trzeba. Jeśli stósunki na to pozwalają, i kurs dwuletni może być urządzonym, natenczas jako cel stawia się: rysowanie z wolnej ręki, pewność w wykonywaniu ozdób płaskich w rysowaniu brył, naczyń i sprzętów podług natury; za pomocą cyrkla mają się uczniowie ćwiczyć w rysowaniu płaskowzorów, brył, części machin itp. Także ośm godzin należy przeznaczyć na dalszą naukę w przedmiotach pod nr. I oznaczonych. Przedewszystkiem należy baczyć na rachunki, nauki przyrodnicze, i ojezystą literaturę ludową.

3) Jeśli stósunki pozwalają na to, aby w stopniu wyższym w szkole o kilku oddziałach pod nr. 1 i 2 oznaczonych przedmiotów równocześnie uczono, natenczas, rzecz jasna, chętnie na to się godzimy.

4) Uczniowie stopnia wyższego (1—3) mogą być zwolnieni od przedmiotów naukowych nie dotyczących bezpośrednio ich zawodu, ale jednak unikać należy, aby przedmioty dotyczące tylko ich zawodu; owszem na to baczyć trzeba, aby uczeń brał udział w lekcjach przyczyniających się do podniesienia jego moralności.

5) Odpowiednio przysposobieni uczniowie mogą zaraz do jednej z klas wyższego oddziału (1—3) być przyjęci. Takim uczniom wolno wyjątkowo uczyć się rysunków w niższym oddziale.

B. Jeśli stósunki miejscowe nie pozwalają na to, aby oba stopnie szkoły były urządzone, i tylko jedna jednoklasowa szkoła urządzona być może, tam przedewszystkiem należy postawić sobie zadanie stopnia niższego; jednakowoż trzeba radzić o tem, aby więcej uzdolnieni uczniowie mieli sposobność do wyższego kształcenia się.

C. Co dotyczy urządzenia i zaopatrzenia izb szkolnych, jako też co do środków naukowych, należy zastósować się do rozporządzeń odnoszących się do szkół ludowych.

Berlin, 17 czerwca 1874.

Minister dla spraw duchownych i lekarskich.  
(podp. Falk).

### KORESPONDENCYE OGNISKA.

Z prowincyi, 21 lipca.

(W sprawie lokalnej inspekcji.)

Dowiedziawszy się z Ogniska, że i kapłan polski zabrał głos w kwestyi zniesienia inspekcji lokalnej, ucieszyłem się niezmiernie, że są u nas ludzie dobro sprawy wyżej ceniący ponad osobisty interes, bo sądzę, że kapłan ten, oświadczając się chociaż warunkowo, za zniesieniem inspekcji lokalnej, zrozumiał głębszą myśl, nakazującą Ognisku zdrowo rozbiegającemu każdą sprawę naszą, odezwać się o zniesienie tej lokalnej instytucyi. Nie obwijajmy w bawełnę tego, co jest znanem, jeżeli nie nauczycielom naszym, to komu innemu, który, mocno przekonany, chociaż wszędzie będzie liberalnym, to szkołę będzie chciał trzymać na sferze lokalnego inspektora, której atoli z naszych księży pewno nikt nie dostanie w ręce, a wezmą ją ci, którzy dotychczas nie ściągali na siebie nielaski — pastorowie, i księża katolicy, ale inni jak ci, których chcielibyśmy mieć opiekunami szkoły.

Szkoła pruska zostanie bezkonfesyjną, najpierwszy projekt postawi ją na tem stanowisku, o tem nie wątpię, a rząd pruski zbyt dobrze zna wpływ szkoły, aby ją miał zostawić bez miejscowego stróża; rząd pruski zbyt zrosł się z tradycją Allensteinów, Mühlerów i Stiehlów, aby miał przypuścić, żeby nauczyciel mógł się obyć bez miejscowego inspektora.

Ale tak pedagogika jak moralna strona szkoły przemawiają przekonująco za tem, aby



zniesie całkiem ten rodzaj niepocztesnej opieki nad nauczycielem, i dla tego ciesze się, że odezwał się głos księdza, uznającego w nauczycielu dzisiejszym wychowawcę, daleko wyższe stanowisko na polu nauki zajmującego aniżeli dawniej, a więc nie potrzebującego tej ścisłej opieki. Oj, gdyby to ogół inspektorów był przed kilku przynajmniej laty nabrał tego przekonania, i gdyby był w miarę tego traktował nauczycieli, byłibyśmy dziś dalej, nie byłoby tej przepaści, miejscami tak zabójczo podkopującej szkołę i wychowanie ludu.

Poznanie, że tak powiem, siebie samych, poczucie godności powołania, że nie mówię już godności i znacności indywidualnej wielu z nas — jak to zwykle nazywano? oto niewczesną zarozumiałością, pyszalstwem, zdradzającym brak wykształcenia itp.

To nie czyzy frazes, ni pomówienie bezpodstawne, to jest twierdzenie na licznych bardzo faktach oparte.

Powiada szanowny autor, że inspektorat lokalny jest przedewszystkiem dla dzieci. Ja sędzę, że dotyczy on przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, nauczycieli. Nad dziećmi i dla dzieci są inspektorami rodzice, a później i nauczyciele. Inspektorat lokalny to sfera, na której w wiernej od siebie zależności i karbach posłuszeństwa trzymał inspektor nauczyciela, zakreślając mu drogi, któremi iść winien i po za szkołą. Gdzie tak nie rozumiano szkoły w obec inspektora, tam ona kwitła dla dobra oświaty, tam gmina była wzorową.

W swym elaboracie dowodzi dalej szanowny autor, że zniesienie inspekcji lokalnej byłoby zastawieniem szkół bez kontroli, bo inspektorowie powiatowi co najwięcej dwa razy do roku szkółkę każdą zwiedzić mogą. Otóż powiem, że to dwukrotne zwiedzenie szkoły przez inspektora powiatowego zupełnie i najzupełniej wystarczy. Pozna on bowiem jako pedagog wypróbowany od razu, czy i jak ten lub ów nauczyciel pracował, a w wypadku niekorzystnym czyni kroki, które już nauczyciela do żywszej gorliwości napędzą, bo tu nie zachodzi żadna osobistość, podyktowana lokalnymi względami, żadna pobłażliwa przyjaźń, — lecz natomiast, co szczerze wyznać i przyznać trzeba — sprawiedliwa ocena działań i trudów nauczycielskich.

A czyż wszyscy kapłani-inspektorowie częściej szkoły zwiedzali? powiem jak było — nie! ledwie razy kilka, ledwie raz w rok na popis publiczny przybyli niektórzy, a jeżeli który chodził to rzadko, jak to chodzili śp. Gawrecki, Lewandowski (w Jarocinie); inni, wiem przychodzili po to, aby szukać tego, czego nie było w szkole, i takby znów było, gdyby powróciła inspekcja lokalna,

którą każdy tylko nie pedagog w ręce dostanie, bo pedagogzy nie rodzą się z ziemi. Bez nie powołanych inspektorów obejdzie się szkoła, bo najmoralniejszym inspektorem nauczyciela: jego powołanie, jego sumienie, głos opinii, lub wreszcie z mniej wyższych — zmysł zachowawczy, troska o chleb dla rodziny.

W końcu podaje szanowny autor projekt reformy, według którego powiaty na okręgi podzieliłoby wypadło z pewną liczbę szkół należących do jednego inspektora lokalnego. Toćto nic innego jak pomnożenie inspektorów powiatowych, nad czem rząd już radzi, i do czego z czasem dojdzie, jeśli uie uzna rząd za dobre zniesienie lokalnej inspekcji, o czem wątpię. Reasumując to wszystko, powiadam: Nie ma potrzeby inspekcji lokalnej w obec inspekcji powiatowej, ta bowiem zupełnie wystarczy! Nie jest to głos pojedynczy, to głos zbiorowy, my tak wszyscy chórem wołamy, choć głos ten dla zakorzenionych jeszcze dawniejszych stósunków tu i owdzie tak do "pianissimo" zlagodzony.

Należy się jednak nauczycielom przebudzić, trzeba nabrać odwagi w obec grożącego im niebezpieczeństwa, i drogą prawa powinni dopominać się zniesienia inspekcji lokalnej, na czem i oni i szkoła i społeczeństwo zyskają.

Przyjmij szanowny Redaktorze zapewnienie mego dla Ciebie szacunku i poważania.

F. P. nauczyciel.

(Podaliśmy powyższy artykuł jednego z wybitniejszych nauczycieli Wielkopolski, aby, zaczem nauczyciele zabiorą do radzenia nad petycją, wysłuchać wszechstronne głosy. Z listów odebranych w tej kwestyi, zrobimy czasu swego użytek, ale już dziś przychodzi nam dopisać, że żaden z nadesłanych nach artykułów nie rozwija tego gordyjskiego węzła, jakby to było po zniesieniu inspekcji lokalnej z obwieszczeniem popisów wielkanocnych, z listami karnymi i z innymi sprawami szkolnymi, które słusznie podniósł w Nr. 45 kapłan polski! Tego rodzaju wątpiwości muszą w motywach petycji być usunięte, inaczej trudno byłoby żądać usunięcia inspekcji lokalnej, wiążącej dziś rozwój szkoły. Red.)

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Prasa niemiecka, oburzona na karlistów o zamordowanie niemieckiego sprawozdawcy Schmidta, niedwuznacznie daje doff poznania, że potrzeba, aby Niemcy upomnieli się o zadosyćczy-

nienie. Nordd. Allg. Ztg w artykule półurzędowym tak pisze: „Łatwą byłoby rzeczą zażądać satysfakcyi od armii narodu cywilizowanego, który uznał zasady praw ludzkości, ale nie łatwą jest rzeczą rozprawić się z karlistami kryjącymi się po niedostępnych górach, i kierującymi się w prowadzeniu wojny zasadami graniczącymi z organizacją bandy. Na wszelki przypadek nie wątpimy, że rząd niemiecki w obronie obrażonego niemieckiego uczucia narodowego i w interesie całej europejskiej cywilizacji wyszuka środków, któremi pokaże karlistowski bandom, że zamordowanie pojmanego Niemca nie uchodzi bezkarnie.“

— W ostatnim numerze omawia Nordd. Allg. Ztg popieranie karlistów z strony Francji i przypomina, że w roku 1870 Francja rozpoczęła wojnę z powodu pogłosek o mięszaniu się Prus w sprawy hiszpańskie. — Nadto donosi Nordd. Allg. Ztg, że okręty niemieckie znajdujące się około wyspy Wight mają polecenie krążenia około brzegów hiszpańskich.

— Germania donosi, że p. Kriener, przełożony rozwiązanego tymczasowo stowarzyszenia katolickich czeladzi berlińskich rozmawiał z zastępcą prezesa policji p. baronem Hertbergem, który zezwolił na to, aby kasa chorych stowarzyszenia majstrów i czeladników i kasa oszczędności stowarzyszenia czeladników istniały nadal. — Germania jest tego zdania, że postanowienie to odnosi się i do innych stowarzyszeń o ile one opiekują się chorymi.

Inne berlińskie gazety piszą, że rząd nosi się z myślą rozwiązania katolickich zakładów dla chorych.

— Spener Ztg donosi, że się stanowczo potwierdza dawniej podana wiadomość o zamiarze cesarza Wilhelma w powrocie z Gastein odwiedzić raz jeszcze króla Ludwika bawarskiego. Spotkanie to nastąpić jednak ma nie w Hohenschwangau, jak dawniej donoszono, lecz na zamku Berg nad jeziorem Starenbergskiem.

Królewiec. Hartungsche Ztg donosi, że w Willkühnen pod Waldau powstały 21 bm. niepokoje między robotnikami, i dopiero landrat z trzema żandarmami uspokoił wzburzenie. Po odjechaniu król landrata powtórzyły się te rozruchy, a na uspokojenie ich posłano siedmdziesiąt kirasyerów.

Rosya. Gazeta moskiewska ogłasza korespondencją z nad Amuru (w Syberji), w której jej donoszą, że między Rosją a Chinami powstały spory, których pewno drogą dyplomatyczną nie będzie można załagodzić. Rząd chiński nie chce podpisać ugody handlowej uczynionej z strony Rosyi,

## Znaki wściekłego psa.

Na wniosek dr. Bettelheim we Wiedniu wyznaczyło Towarzystwa lekarskie komisją celem napisania popularnej nauki o znakach rozpoczynającej się wścieklizny psów. Komisya ta, której członkami byli dr. Eisenschitz i dr. Oser, oraz dr. Bettelheim, weszła w stosunki z panem weterynarzem krajowym dr. Langenbacher i prof. Pillwax.

Z objaśnień udzielonych przez tych dwóch znawców komisya przekonała się o koniecznej potrzebie tej nauki dla publiczności. Wspomnieni panowie bowiem powiedzieli, że częstokroć w praktyce swojej mieli sposobność przekonać się o zupełnej nieznanomości oznak wścieklizny poprzedzających. Mianowicie przybyły kilkakrotnie do pana Pillwaxa osoby z psami, objawiającymi wszelkie oznaki wścieklizny i tylko z trudnością dały się przekonać o wielkiem niebezpieczeństwie, na które siebie i drugich narażają. Panu Pillwax zdarzyły się przypadki, że damy brały do łóżka swego psa, okazującego znaki poczynającej wścieklizny, która też nazajutrz się objawiła.

Dr. Bettelheim przeczytał następującą, przez samego prof. Pillwax na zasadzie narad komisji dla publiczności wypracowaną naukę:

„Publiczność ma po największej części bardzo fałszywe pojęcie, że pies wściekły jest rozjuszonym, na wszystko się rzucającym, że mu piana i ślina z pyska ciecze, że się wody boi (wodowstręt), ogon nieustannie pomiędzy zadniami nogami trzyma i tylko na prost leci. To mniemanie jest zgubne i nieraz najfatalniejsze skutki za sobą pociąga, gdyż skutkiem tej wkorzonej powszechnie pomyłki nie powstaje podejrzenie przeciwko choremu psu, nie okazującemu ochoty do kąsania, pijącemu wodę, a któremu z pyska ani piana, ani ślina nie ciecze, który przytem tak ogon jak zdrowy pies nosi, chociaż taki pies może być wściekły.

Rozsądek więc nakazuje, aby zawsze zachować ostrożność przed psem nie okazującym się zdrowym.

Pierwszemi objawami powstającej wścieklizny psa są następujące:

Przedewszystkiem zachowanie się psa, w porównaniu z dawniejszem, w stanie normalnym zupełnie się zmienia. Pies, dawniej łaszący się i przywiązany do otaczających go osób, staje się mruklwym, ponurym, kiedy przecie pies dawniej obojętniejszy dla domowników, pozornie staje się weselszym, nadzwyczajnie przychylnym, ale za to i drażliwszym przy wykonaniu swych zajęć i potrzeb gwałtowniejszym, skłonniejszym do gniewu i niekiedy nawet objawia wielką skłonność do kąsania, choćby jej poprzednio nigdy nie miał.

Właściwa jednak chorobliwa chęć do kąsania w początkach choroby objawia się, jak ona się później pokazuje, bez poprzedniego rozdrażnie-

nia, w tem stadium choroby nie rzuca się jeszcze chory pies na ludzi lub zwierzęta; kąsa on tylko będąc drażnionym.

Jednocześnie też pies w tem stadium choroby objawia uderającą niepokojność. Zrywa się bez widocznej przyczyny ze swego legowiska, to znów się pokłada, kurcząc się jak do snu, ale znów się nagle zrywa, zmieniając często swoje legowisko. Częstokroć też ciśnie się pacyent do drzwi, pokazuje chęć wydostania się na wolne powietrze, a wydostając się, nie zabiera się zaraz do wykonania swych naturalnych potrzeb, bo potrzeby te są tamowane.

Niektóre psy już na samym początku choroby objawiają pewien rodzaj pomieszania zmysłów, ulegając złudzeniom. Pies taki nagle wstaje, wyteżając pozornie uwagę swoją, jakoby widział jakiś przedmiot, lub usłyszał szelest; to nagle stanie, jakby na kogoś zcatoiwał z wyteżoną uwagą, to pyskiem chrapnie jakby chciałby muchę złapać; to znów podskoczy i obrócony do ściany pokoju, wyje jakoby za nią słyszał jakiś szelest, a mimo to, ani muchy nie ma w pokoju, ani też nikogo nie ma za ścianą. Właściciel psa tego uderzającego zachowania się jego nigdy z uwagi spuszczać nie powinien.

Jednocześnie ze zmianą zachowania się i objawieniem się owej uderzającej niespokojności psa pojawia się zmiana apetytu i to mianowicie w tem, że zaledwie kilka kąsków i to tylko ulubionego pokarmu przyjmuje, zwykły zaledwie obwącha, nie dotykając go, choćby był najlepszy; niekiedy jednak znika apetyt zupełnie na samym początku choroby. Natomiast objawia pies wielką skłonność do polykania przedmiotów nie służących za pokarm i niestrawnych, jako to drzewa, skóry, szmat sukiennych, płóciennych, słomy, włosów, pierza, błota ulicznego, odchodów ludzkich i psich, a nawet własnych, liże własną urynę i przedmioty chłodne, jakoto żelazo, kamienie itp.

W początkach choroby pies częstokroć pokazuje większą skłonność do picia chłodnej wody, niżeli zwykle, i często ją liże, nie polykając jej na raz wiele.

Ta żądza zimnej wody okazuje się też, kiedy wścieklizna się już wyraźnie objawiła; bywa nawet, że wściekły pies z chciwością ją pije, że bez najmniejszego wstrętu do wody wchodzi i w niej pływa.

Tak zwany wodowstręt wcale się nie objawia u wściekłych psów, a panujące między publicznością mniemanie, że chory pies, pijący wodę, nie jest wściekły, lub że w nim ta choroba wytworzyć się nie może, jest wielką i nader niebezpieczną pomyłką.

Dalszym, nader ważnym znakiem objawiającym się niekiedy na początku choroby, jest dziwna zmiana głosu i sposób szczekania.

Głos psa staje się nieco niższym, niżeli był poprzednio, nieco chropowatym, niekiedy całkiem ochryplym, przyczem zmienia się sposób szczekania.



przeciwnie nakazał, aby wszędzie przeszkodzono handlowi rosyjskiemu w Chinach.

**Francya.** Komisya konstytucyjna zajmowała się 22 b. m. instytucją pierwszej Izby i po dość długich naradach przyjęła wreszcie następujące artykuły. 1. Senat składać się będzie następnie: a) z senatorów wybieranych w departamentach, b) z senatorów urodzonych, c) z senatorów zamianowanych przez prezydenta rzeczypospolitej. 2. Nikt nie może być senatorem nie będąc Francuzem i nie skończywszy 40 lat życia, oraz nie posiadając praw politycznych i obywatelskich. — Taż komisya przyjęła zmodyfikowany przez pana Paris projekt do prawa wyborczego, w którym ustanowiono uprawnienie do wyborów na lat 21 i utrzymano wolność list.

**Hiszpania.** W Taragonie pobito w sobotę oddział karlistów z 1800 ludzi się składający. Z jeńców nie rozstrzelano żadnego.

— Santander donoszą, że załoga w Bilbao odparła karlistów dd Encartacianes.

**Teatr.** Sobotnie przedstawienie na sali Hotelu Saskiego zgromadziło tak nieliczną publiczność, że dyrektor, p. Kaliciński, dopłacił do kosztów przedstawienia 15 tal., a wczorajsze (nie dzielne) nie doszło weale do skutku dla braku widzów. Chcieliśmy właśnie kreślić uwagi nasze nad tym smutnym objawem oziębłości publiczności naszej dla sceny polskiej, gdy nas doszedł ostatni numer „Gazety Toruńskiej“, w której znajdujemy w korespondencji z Poznania ustęp, którym zastępujemy nasze uwagi co do niepowodzenia teatru obecnie u nas bawiącego:

„Skoro zapędziłem się na pole teatru, pozwólcie mi donieść, że p. Kaliciński, zawitał już do nas z swoim towarzystwem dramatycznym i ulokował się na salce hotelu saskiego. Pierwsze przedstawienie odbyło się w czwartek, przy nielicznym podobno udziale publiczności, która w ogóle nie grzeszy u nas zaytkiem zamiłowania do teatru, co przypisać należy różnym fatalnym okolicznościom, które oziębily w niej tak gorący dawniej zapal dla sztuki dramatycznej. Usunmy od steru ludzi niepowołanych siejących do koła ziarna demoralizacji i zgorznienia, a oddajmy dyrekcyę człowiekowi z rzeczywistemi na to stanowisko zaletami, przekonajmy nasze matki, żony, siostry, że przybytek sztuki nie jest paladium strąconych aniołów i rodzajem reklamy dla „dam“ zapatrujących się na życie z stanowiska etykiet szampańskich butelek, a niezawodnie rozbudzi się u nas dawne do sceny zamiłowanie.“

Wściekłe psy bowiem szczekając, nie wydają każdego głosu z osobna, w sposób urywany, jak zdrowe, lecz podnosząc pysk do góry, wydają głos, i prawie wyjąc ciągną go przez chwilę, podnosząc go nieco pod koniec. Właściwego szczekania od chwili rozpoczynającej się choroby już nie ma; głos wydany jest urywanem wyciem.

U psów, u których wściekłość powstaje z skutku ukąszenia ich przez wściekłego psa, w czasie wytwarzania się w nich choroby objawia się, oprócz wyżej opisanych znaków, jeszcze wielka drażliwość ukąszonej części ciała, i na miejsce ukąszenia zwracają uwagę częstem lizaniem go, drapaniem i gryzieniem.

To, co publiczność zwykle uważa za pewny znak wściekliczny, cieczenie piany i śliny z pyska, nigdy się nie objawia u psów ulegających szalonej wścieklicznie (ani w początkach, ani też w chwili najwyższego rozwoju). Tylko u psów cierpiących na spokojną (melancholiczną) wścieklicznę okazuje się zaraz na początku choroby skutkiem sparaliżowania tylnej części szczęki, mniejszy lub większy wypływ śliny i piany. Również mylnem jest mniemanie, że pies wściekły trzyma ogon między nogami i tylko wprost przed siebie leci. Zrobione bowiem obserwacje pokazują, że pies nawet wtenczas, kiedy już choroba w wysokim stopniu jest rozwinięta, ogon nosi wysoko, i tylko, gdy go ścigają, lub też zupełnie pod koniec choroby, gdy już całkiem jest osłabionym, ogon trzyma spuszczonej.

Opisane powyżej zjawiska, okazujące się na początku wściekliczny (tak zwanym peryodzie przedwstępnym tej choroby), szczególnie objawiają się we wścieklicznie zwanej szaloną.

Gdy się rodzi tak zwana cicha wściekliczna, psy podobnie się zachowują, jak psy zapadające na szaloną wścieklicznę i zachodzi tylko ta różnica, że są mniej wzbudzonemi i niespokojnemi, i że się raczej spokojniej zachowują, a nawet smutek okazują.

Najbardziej uderzającym, i zaraz na samym początku choroby psa, który zapadł na wścieklicznę cichą, występującym znakiem, jest sparaliżowanie dolnej szczęki, skutkiem czego ona mniej lub więcej się zwiesza, tak, że pysk psa wtenczas mniej lub więcej jest otwarty. Wtedyto psu więcej lub mniej ślin i piany ciecze z pyska.

Skłonność do kąsania tak na początku choroby, jak również w chwili największego rozwoju wściekliczny cichej, jest bardzo mała, niekiedy zaledwie spostrzegać ją można. Reszta oznak, znamionujących zapadnięcie na wścieklicznę, jako brak apetytu, skłonność do polykania niestrawnych, a nawet obrzydzenie wzbudzających przedmiotów, szczególniejsza zmiana głosu i szczekania, objawia się także u psów zapadłych na cichą wścieklicznę, nie objawiających wodowstrętu.

Jeszcze zwraca się uwagę na to szczególne zjawisko, że wściekły pies nawet wtenczas zachowuje przywiązanie i miłość dla osób jemu miłych, kiedy choroba już w nim do najwyższego stopnia jest rozwinięta, i że nie

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 lipca.

\* Na mocy rewizyi odbytej przed kilkunastu dniami u ks. biskupa Janiszewskiego i ks. kanonika Grandke, a szczegółowo na mocy papierów zabranych przy teje rewizyi, wytczono ks. biskupowi proces o nieprawne sprawowanie funkcji zarządcy dyecezyi Termin odbędzie się 4go sierpnia.

\* Inspektor powiatowy dla miasta Poznania p. nadburmistrz Köhleis, rozwiązał z polecenia król. rejencyi szkołę elementarną dzieci ubogich przy zakładzie Urszulanek istniejącą i szkołę sierót przy byłym klasztorze O. O. Filipinów.

Co do pierwszego zakładu oświadcza magistrat, że, chociaż okazało się przy rewizyi, że szkoła ta dość dobre wykazała rezultaty przy rewizyi, jednakowoż niewątpliwą jest rzeczą, że w zreformowanych szkołach tutejszych będą się dzieci mogły więcej nauczyć, a zresztą nie widzi magistrat potrzeby istnienia szkoły wyznaniowej. Przełożonej zakładu przy Filipinach oświadczył magistrat, że rezultat rewizyi był niekorzystnym, i że nie uznaje potrzeby istnienia osobnej szkoły sierót. — W obydwóch zaś zakładach postępy w języku niemieckim były niezadowolające. Po feryach, 3 sierpnia, mają dzieci tych szkół być przekazane tutejszym szkołom miejskim, o czym rektorzy już uwiadomieni zostali z życzeniem, aby dzieci te poprzyjmowali. — Wiadomą jest rzeczą, iż szkoły tutejsze, zwłaszcza bezpłatne są tak przepełnione, że nawet dotychczasowych dzieci wygodnie pomieścić nie mogą; dotyczy to tak płatnych jako też zwłaszcza niepłatnych zakładów. Sieroty z szkół rozwiązanych będą się cisły do szkół niepłatnych, ale wątpimy, aby je tam przyjąć można bez uszczerbku dla zdrowia szkoły.

Przełożona zakładu Urszulanek, siostra Marya Bernada Morawska, otrzymała zarazem uwiadomienie, że rewizya wykazała, iż pensyonat i eksternat (eksternatem nazywa się szkoła, do której dzieć chodzą mieszkając w mieście, a pensyonatem jest taki zakład, w którym uczniowie mieszkają i uczą się zarazem okazały się przy rewizyi jako nie stojące na odpowiednim stopniu postępów, i że zwłaszcza w niemieckim języku nie odpowiadały żądaniom reskryptów. Szczegółowo doniósł magistrat Przełożonej, że: 1) w pensyonacie o wiele niedostateczniejsze są postępy w języku niemieckim, jak w eksternacie, a to niezawodnie w skutek tego, że uczenie obydwóch tych zakładów odosobnione od siebie, co zresztą utrudnia kontrolę. Dla tego z nowym rokiem szkolnym należy oba te zakłady połączyć

w jeden. 2) Nauka winna być udzielana na mocy planu naukowego opartego na reskrypcie z dnia 27 paźdz. r. z. 3) Aby temu zadość uczynić, zwłaszcza w niemieckim, jest konieczną, aby więcej męzkich sił nauczycielskich przyjęto do zakładu, — i o to uprasza magistrat.

\* Wydział dla spraw kompetentnych zawyrokował w tych dniach poraz drugi w nowej sprawie, że nauczyciel karzący ucznia poza obrębem szkoły, podpada pod sąd swej przełożonej władzy, a nie sądu. Gdyby nawet przestąpił taki nauczyciel granice karności, wtedy także sprawa ta nie do sądu, ale do władzy szkolnej należy.

\* Proces przeciw Plewkiewiczowi ukończył się w sobotę w południe. Z dziesięciu pytań postawionych przez sąd sędziom przysięgłym tylko na jedno odpowiedzieli sędziowie „winiem“, i to przewyżką o jeden głos, bo 7 przeciw 5. Pytanie to brzmiało: Czy oskarżony Plewkiewicz, który jako kupiec w latach 1872 i 1873 sawiesił wypłaty, winien że na handel dyferencyjny towarami i papierami giełdowymi zbytnie sumy obrócił i zadłużył się?

Król. prokurator wniósł na mocy tego o jeden rok i trzymiesięczne więzienie za pojedyncze bankructwo. Obronca zażądał 6 miesięcy więzienia, które miały być skompensowane z sześcioma miesiącami, które oskarżony już siedział w więzieniu śledczym.

Sąd zawyrokował, że oskarżony wolny od oskarżenia o oszukańcze bankructwo, oszukaństwo, przeniewierzenie się, natomiast za pojedyncze bankructwo podpada karze jednego roku więzienia i ponosi kosztą.

Na wniosek obrońcy uwolniono oskarżonego na miesiąc za urlopem.

\* Pogrzeb. Wczoraj pochowaliśmy na cmentarzu św. Marcinkiem zwłoki ś. p. Józefa Zuromskiego kowala z fabryki Cegielskiego Nieboszczyk był bardzo czynnym członkiem Towarzystwa przemysłowego, należał także do innych dobroczynnych towarzystw, o których rozwój troskliwość się starał. Spokojna a rzetelna praca ś. p. Józefa zyskiwała mu ogólne uznanie. Po ś. p. Józefie została wdowa z czworgiem dziećmi.

\* Towarzystwo Młodych Przemysłowców odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie. Zeszło się przeszło pięćdziesięciu członków w przekonaniu, żeby rzetelną pracą i nauką przycygnąć się do podniesienia przemysłu. Wybrano komisję, która ma się zająć przejrzeniem statutów, aby je niezwłocznie przesłać władzy do potwierdzenia. Kwestye religijne i polityczne wysłuchane z obrad i planu Towarzystwa. Jeśli członkowie nie ostygną w dobrych chęciach, jeśli wytrwają na tej praktycznej drodze, jaką sobie wytknęli, a tego się spodziewamy, to mogą korzystnie wpłynąć na etósauki przemysłu naszego. Czego my z całego serca życzymy, a osiągną to, jeśli sami nie spuszcza z oka swego celu, i jeśli w przyjmowaniu członków zachowają wszelką przeczność. Tużymy temu zawierującemu się Towarzystwu wskazali „Ula“, którzy największą ostrożność zachowuje w balotowaniu o nowych członków. Nie liczba członków, ale wewnętrzna ich wartość stanowi o wywiązaniu się Towarzystwa z jego zadania.

\* Modlitwy kościelne. Kuryer Pozn. pisze z Gniezna, że dziekani odebrali wezwanie od p. naczelnego prezesa z polecenia ministra oświecenia, aby rozporządzili w kościołach w dniu 26 b. m., t. j. wczoraj publiczne modły za szczęśliwe rozwiązanie małżonki księcia Albrechta.

Ostd. Ztg. donosi w rannym dzisiejszem nr., że wczoraj odczo tano modlitwę tę w tutejszem kościele po-franciszkańskim.

będąc drażnionym, wstrzymuje się od wszelkiej napaści na tych, których lubi. To szczególne zachowanie się wściekłych psów częstokroć zwodzi właścicieli i pociągnąć może za sobą bardzo oplakane następstwa, bo doprowadza do błędnego mniemania, że pies, okazujący się tak przywiązany i posłuszny, nie może być wściekłym.

Zrobiono nadto doświadczenia, że pies zdrowy zamknięty z psem u którego się już symptomata wściekliczny objawiają, wyje i wszelkimi środkami się stara wydestać z niebezpiecznego towarzystwa, kiedy znów pies chory przedewszystkiem stara się pyskiem dotykać jego części płciowych, i nie wachając ich, jak pies zdrowy czyni, chciwie liże. Jestto doświadczenie zrobione przez jednego z rolników wielkopolskich przed kilku laty z kilkoma psami choremi na wścieklicznę, aby się przekonać, czy teorya weterynary francuskich jest uzasadnioną.

Wyżej opisane uderzające zachowanie się psa w połączeniu z niezwykłą niespokojnością powinnyby właściciela spowodować do przedsięwzięcia środków osrożności, bo one same już obudzić mogą bardzo wielką obawę, że się w psie wściekłość rozwija. Dla tego też należałoby podejrzanego psa tak odosobnić, aby ani z ludźmi, ani z zwierzętami nie miał styczności i radzić się weterynarza, lub też przez oprawcę psa posłać do szpitala psiego szkoły weterynaryi, gdzie się takowa znajduje.

Jeszcze gwałtowniejszą będzie potrzeba zrobić to, co dopiero wskazano, gdy się nietylko zachowanie się psa zmieniło, lecz gdy oprócz uderzającej niespokojności jeszcze się pokazuje niezwykle rozdrażnienie, zmiana lub zupełny brak apetytu, skłonność do polykania przedmiotów niestrawnych, tudzież zmiana głosu i szczekania. — Wtedy wielki czas zamknąć psa w pewnym miejscu i dać znać o nim miejscowej władzy policyjnej.

Kto opisane zjawiska dobrze spamięta i uwzględni, prawie zawsze będzie w stanie uniknąć ukąszenia przez wściekłego psa, gdyż w czasie wyrodzenia się wściekłości jeszcze się nie ukazuje skłonność do kąsania, a pies taki wtenczas tylko kąsa, gdy go drażnimy.

Dłuższe czekanie byłoby bardzo niebezpiecznem i wywołaćby mogło najopłakawsze skutki, gdyż już po upływie 1—2 dni po objawieniu się opisanych znaków chorobe poprzędających, sama wściekłość się objawia i z nią też większa lub mniejsza skłonność do kąsania.

Jeszcze raz zwraca się uwagę na szczególne zachowanie się wściekłego psa dla tych, których lubi, co tak często sprowadza najopłakawsze skutki, bo sądzą, że pies tak posłuszny i laszący się, nie może być wściekłym. Ta przychylność i to posłuszeństwo psa jednak nie powinno nikogo ludzi i powstrzymać od przedsiębrania wszelkich możliwych środków ostrożności, skoro tylko spostrzeże wyżej opisane pierwsze oznaki wściekliczny.



† Ksawery Krzymiński, znany szerszej publiczności tutejszy restaurator, rozstał się dziś rano z tym światem dla dobra społeczeństwa. S. p. Ksawery pozostawia po sobie w wszystkich, którzy go znali, serdeczne wspomnienie.

\* Fotografie sławnych i zasłużonych Polaków na jednym obrazie zebrane, wydał w tych dniach p. Józef Chociszewski, znany publiczności naszej z wielostronnej pracy dla dobra społeczeństwa. W górze obrazu korona królewska, a pod nią Mieczysław I i Bolesław W. a za nimi Kazimierz W. Jan III, Czarniecki, Kościuszko Kopernik i t. d. a szereg 16 synów Polski kończy Karól Marcinkowski. Fotografie te starannie wykonane i nadzwyczaj piękne, można nabyć w księgarniach p. Chociszewskiego i Calliera. Cena nader niska, bo tylko 15 sgr., aby i uboższym ułatwić nabycie tego pięknego obrazu.

#### Z miasta 25 lipca.

(Wykluczenie pana dr. Szymańskiego z „Ula“.)

Jest to pocieszającym objawem, że rzemieślnicy nasi przychodzą do samowiedzy i zdrowo zaczynają sądzić o rzeczy. Takiego miłego uczucia doznałem na czwartkowej pogadance w „Ulu“, dowiedziawszy się, że w Zarządzie postawiono wniosek, aby p. dr. Szymańskiego redaktora Orędownika wykluczyć z Towarzystwa „Ula“.

Nie potrzebuję dowodzić, że wnioskodawca ma za sobą warunki uzasadnione, wiadomem jest bowiem usposobienie, p. S z y m a ń s k i e g o, jako wicherzące, kłótniwe, słowem niespokojne, a nader szkodliwe w stosunkach naszych. Pan Szymański objawia to nieszczęsne usposobienie w swoim Orędowniku, pozbawionym wszelkiego taktu i spokoju tak potrzebnego każdemu publicyście.

Znaną jest rzeczą, że p. S z y m a ń s k i bez wszelkiego powodu każdego wyzywa, każdemu szkodzić pragnie, a tak samo robił i z Ulem. Niepotrzebnie, przy lada sposobności, którą sobie sam wynajdywał, rozbijał Ula, i takie smutne stanowisko zajął wobec wieca dla spraw szweskich, wicherząc przed zebraniem i w czasie zebrania. Bolesnie to nas dotknęło, że tylu gościom przybyłym z dalekich, stron p. Szymański dawał zgorzienie. Co sobie ci panowie mogli myśleć, patrząc, że my się tak kłócimy bez powodu!

Przyszli też członkowie Ula do tegoż przekonania, że p. Szymański, który ich Orędownikiem niczego nie nauczył tylko ich rozognia, fanatyzuje i od pracy odrywa, rozbiłby niechybnie Ula, albowy przynajmniej zachwiał był jego. My pracy chcemy, a nie odrywania nas od niej; stękanie i wyzywaniem Orędownik nie nam nie pomoże, tylko od warsztatu odrywa i burzy jednych przeciw

drugim. Widząc członkowie „Ula“, że p. Szymańskiemu o nic więcej nie chodzi, jak tylko o swój osobisty zysk, że więc dla tego, korzystając z słabości ludzkich, lekką strawą karmi czytelników Orędownika, wyzywając nadto ustawicznie bliźnich, czego uczciwość zakazuje, postanowiło wielu od października dać panu Sz. dowód, że oni inaczej jak on pojmują obowiązki obywatelskie, że nauki chcą, a nie kłótni i placzów, któremi się nie pomoże nikomu, i przestaną abonować Orędownika, chociaż go p. Szymański na wpół darmo daje.

Na pogadance czwartkowej, z oburzeniem wyrazili się członkowie Ula o p. S z y m a ń s k i m, który w Orędowniku z osobistych a znanych nam pobudek, dał wiadomość o zasłużonym naszym publicyście, p. Danielewskim, majstrze od Przyjaciela Ludu. Żadna gazeta polska tego nie napisała, tylko niemieckie i Orędownik, który lubi opuszczać polskie szeregi, jakto dał także dowody w czasie wystawy poznańskiej.

Takie i inne jeszcze postępowanie p. Szymańskiego zniewoliło Zarząd do przyjęcia wniosku o wykluczenie p. Szymańskiego z „Ula“, a jeden z członków Zarządu oświadczył, że jeżeli p. Szymańskiego nie wykluczą, to on wystąpi z Towarzystwa. (Korespondencya ta niemiłą będzie pewno koledze Orędownikowi, ale dla nauki ją podajemy, aby Orędownik wiedział, że już się na dobre otwierają oczy jego czytelnikom, którzy chcą czego innego jak podburzających artykułów. Red.)

#### Wiadomości literackie.

\* 1874. Dodatek do katalogu nakładowego i komiśowego, wykazujący, jakie dzieła w roku 1874 wydała wydaje księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu, ulica Nowa nr. 7:

Chołkowski Władysław, ks. lic. św. teologii. O Myszejdzie Ignacego Krasieckiego. Odczyt miany w Towarzystwie Przemysłowem Poznańskim dnia 26 stycznia 1874. Poznań, 1874. 7 sgr. 6 fen.

— Mowa żałobna, powiedziana na pogrzebie s. p. Heleny hr. z Kwileckich Turno w kościele parafialnym w Obiezierzu dnia 12 maja 1874 r. Poznań, 1874. 7 sgr. 6 fen.

— Mowa, powiedziana na nabożeństwie żałobnym za dusze s. p. Seweryna i Franciszki z Wilkxyckich hr. Mielżyńskich, urządzonem przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w kolegiacie św. Maryi Magdaleny dnia 5 marca 1874. Poznań, 1874. 10 sgr. Czapski Maryan hr. Historia powszechna konia. Pod tym tytułem wydanie w trzech tomach dzieło jedyne w swoim rodzaju, w szczególności co do konia polskiego nader ważne. Wydanie ozdobne poszytami

dziiesięcioarkuszowemi zdolne jest ułatwić nabycie onego. Trzy tomy zawierać będą 9 poszytów, licząc każdy po arkuszy dziesięć. Dotąd wyszedł tom pierwszy, z trzech zeszytów złożony, i poszyt pierwszy tomu drugiego. Cena każdego poszytu wynosi 1 tal. 15 sgr.

Dzieło bez przerwy się drukuje.

Darowski Werycha Aleksander. Przysłowia polskie, odnoszące się do nazwisk szlacheckich i miejscowości. Poznań, 1874. 1 tal. 10 sgr.

Hryhor serdeczny. Powieść przez T. T. J. Poznań, 1874. 1 tal. 10 sgr.

Jerzykiewicz Bolesław, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu. Botanika dla niższych i średnich klas gimnazjalnych i realnych z 140 drzeworytami. Poznań, 1874. 1 tal.

Kraszewski J. I. Polska w czasie trzech rozbiorów, tom II, obejmujący lata od 1788—91. Poznań, 1874. 3 tal. 10 sgr.

Libelt Karol Dr. Filozofia i krytyka. Pod tym tytułem zaczęła wychodzić pierwsza seria dzieł filozoficznych Dra Karola Libelta, mająca obejmować sześć tomów w cenie przedpłatnej tal. 8. Pierwszy tom, który co tylko opuścił prasę, zawiera: Krytykę rozumu czyli przejście do filozofii słowiańskiej. Drugi i trzeci tom: System umniactwa. Czwarty i piąty tom: Główne zasady piękna. Szósty tom: Piękno natury. Wszystkie sześć tomów, objętości około 150 arkuszy druku, wyjdą w ciągu ośmiu miesięcy.

Stablewski Floryan Ks. Dr. s. Teologii. Mowa żałobna na pogrzebie s. p. Sewerynowej hr. Mielżyńskiej, miana w kościele parafialnym w Miłosławiu na dniu 16 stycznia 1874. Poznań, 1874. 10 sgr.

#### Od Redakcyi i Ekspedycyi.

— Drezno P. K. Załatwione.

— Z Odalanowskiego. Odebraliśmy, dziękujemy, umiemy. W dzisiejszym numerze jest korespondencya z Prowincyi, zawierająca kilka myśli Pańskich.

— Kreuznach. Tutaj nie ma wakansu w tej fabryce.

#### Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj o godzinie 10 wywozła — kr. policya ks. biskupa sufragana Janiszewskiego do więzienia — szosa nie kolejną — dokąd, nie wiadomo. Ks. biskupowi pozwolono pożegnać się przed wyjazdem z duchowieństwem. Do powozu wsiadł inspektor policyi p. Klug i dwaj policyanci. Jak wiadomo ma ks. biskup Janiszewski odsiadywać karę więzienia za dawniejsze przekroczenia praw majowych — przez 1 rok i 3 miesiące. Wywiezienie odbyło się szybko i spokojnie.

#### Młoda osoba,

Polka, poszukuje miejsca jako **towarzyszka** lub **wyręczycielka** pani domu, niemniej pożądanemby było miejsce **magazynierki** w składzie konfekcyi damskich. Listy uprasza się fr. A. P. poste rest. **Inowrocław.** (162)

#### Piękne Obrazy

kolorowe olejne: 1. **Madonna Sixtina**, 2. **Madonna della Sedia**, 3. **Chrystus, krzyż dźwigający**, 4. **Pan Jezus Bolesny**. 5. **Matka Boska Bolesna**, 6. **Chrystus na krzyżu.**

Obrazy te są 13 cali wysokie a 10 szerokie. Cena 20 sgr., 2 za 1 tal. 5 sgr., **wszystkie 6 za 3 tal.** Zwyczajne ramy 20 sgr., przesłoniczne baroko 1 tal. 20 sgr. Obrazów tych nie potrzeba za szkło oprawiać. Prócz tego wydałem obraz na ścianę z portretami 36 sławnych Polaków. Cena 15 sgr., w ramach za szkłem 1 tal. (166)

**J. Chociszewski, Poznań, ul. Ślósarska.**

#### Dla rolników.

#### Nasienie angielskiej rzepy pastewnej.

Te gatunki rzepy najpiękniejsze i z wszystkich znanych najobfitszy plon wydające, rozwijają się bardzo znacznie, bo miewają od 1 do 3 stóp obwodu, i ważą do 5, a nawet 10—15 funtów, nie wymagając mozolnej uprawy. Pierwszy siew odbywa się na początku marca lub kwietnia, drugi w czerwcu, lipcu a nawet w sierpniu na polu, z którego już przedplon. np. zielona pasza, rychłe kartofle, rzepak, len lub żyto sprzątnięto. Rzepy te ukończą swój peryod wegetacyjny w przeciągu 14 tygodni, a późno zasiane na zimę schować się mogą gdyż aż do późnej wiosny dobrze się konserwują i nic na smaku nie tracą. Funt nasienia wielkiego gatunku kosztuje 2 tal., średniego gatunku 1 tal. Mniej niż 1/2 funta nie sprzedaje się. Na móg potrzebą 1/2 funta nasienia.

**Wskazówki postępowania przy uprawie do każdej wysyłki dołączam.** (166)

#### Ernest Lange,

**Alt-Schoeneberg pod Berlinem.**

Żądaniom franko przesłanym odwrotną pocztą zadość się czyni; kto nie nadesł pieniędzy, od tego ściągają się takowe zaliczka pocztowa.

# 1875

## Kalendarz

w księgarni J. K. Żupańskiego wyjdzie w pierwszych dniach września roku bieżącego Kalendarz Polski katolicki przez Majstrę od Przyjaciela ludu Ignacego Danielewskiego w Chełmie.

Cena 5 sgr. [164]

Stary, renomowany, najpierwszy polski

## Skład piwa

wszelkich gatunków

znajduje się przy **ulicy Jezuickiej No. 4.** (155)

## C. Przybylska.

Jezuicka ul.  
Nr. 1.

## Skład skór

Jezuicka ul.  
Nr. 1.

## Garbarni Poznańskiej na akcye we Wronkach

opatrzony we wszelkie rodzaje skór krajowych i zagranicznych poleca **wyborne gatunki po umiarkowanych cenach** (136)

## St. Ch. Orłowski.